Nr. 12. Lwów — Niedziela dnia 17. stycznia. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Roczniе......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie $4^1/_2$ po południu.

Redakcya i administracya: przy ul. Kopernika l. 15a (parter). Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba ul. Karola Ludwika 21.

Co dzień niesie?

* Według naszej depeszy, tyfus szerzy się gwałtownie w Czortkowie.

* W teatrze lwowskim zdarzyły się wczoraj demonstracye podczas sztuki Rossowskiego „Dymisya".

* W seminaryum ruskiem we Lwowie zdarzyły się wypadki duru brzusznego a w szpitalu powszechnym gorączki popołogowej.

* Na „Górze łyczakowskiej" zastrzelił się wczoraj uczeń V. gimn. Zaleski

* W Krakowie aresztowano b. radnego i dyr. Tow. kred. rękodzielników Romana Chmurskiego pod zarzutem defraudacyi.

* Szerzą się pogłoski o nowych szybach wybuchowych w Tustanowicach.

* Zapadł wyrok w sprawie demonstracyi żołnierzy w Debreczynie.

* Depesza nasza podaje wyjątki z testamentu Spencera.

* Mową tronową otworzył dziś cesarz Wilhelm Sejm pruski. Wspomina w niej o regulacyi Odry, kanale Odra-Wisła do Warty i innych drogach wodnych.

* Król Edward VII ciężko zachorował.

* W delegacyach uchwalono extraordinarium i budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

* Cesarz nie pojedzie w marcu do Drezna.

* Zarząd ołomunieckiej dyecezyi obejmie kanonik Pławek.

* W banku Rzeszy odkryto falsyfikaty.

* Z dalekiego Wschodu nadeszły znowu alarmujące wieści. Do departamentu waszyngtońskiego donoszą z Japonii, że w razie niezgodzenia się Rosyi na propozycye Mikada — grozi wybuch wojny. Także poseł japoński w Waszyngtonie zapatruje się pesymistycznie na sytuacyę. Japonia zakupuje konie na Węgrzech a węgiel w Westfalii.

Od Administracyi.

Wszyscy nowi nasi prenumeratorowie, którzy zaabonują „Dzień" od 1 lutego b. r. w naszej administracyi lub w kantorze miastowym (biuro Buchstaba), otrzymać mogą „Dzień" bezpłatnie już od 15 stycznia b. r.

Dyaryusz.

Sobota 16 stycznia 1904.

Imiona. Rz. kat. Marcelego. — Gr. kat. Malachyja Pr. — Słow. Włodzimierza. — Wschód słońca 7·51, zachód 4·28.

Zgromadzenia i posiedzenia. W Stowarz. pryw. nauczycielek i urzędniczek walne zgromadzenie o 7 w. — W Kole im. T. Kościuszki T. S. L. (pl. Strzelecki l. 6) posiedzenie sekcyi katalogowej o 7 w. — Posiedzenie lwowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych o 6 w.

Odczyty i wykłady. W „Toynbeehali" (ul. św. Stanisława l. 5) odczyt dr. Jericha „O prawach obywatelskich" o pół do 8 w. — Powszechne wykłady uniwersyteckie: Prof. Kasinowski „Komedya polska w drugiej połowie w. XVIII". (Szkoła realna) o 6 w.

Wystawy. Tow. Przyj. sztuk pięknych. (pl. Św. Ducha l. 10) codziennie od 10 do 5. Wstęp 60 hal., w niedziele 30 hal. — Salon sztuk pięknych Latoura (Trzeciego Maja l. 11) od 10 do 7. Wstęp 40 hal., młodzież szkolna 20 hal. — Wystawa Okazów przemysłu krajowego. (pl. Halicki, dom Biesiadeckich) bezpłatnie.

Zebrania towarzyskie, wieczorki i zabawy. W sali Filharmonii „Reduta kwiatowa".— W „Gwieździe" reduta. — W „Czytelni kolejowej" wielki bal maskowy. — W sali „Jad Charuzim" reduta.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Don Juan". — Teatr ludowy: popoł.: „Romeo i Julia", wieczorem „Żołnierz królowej Madagaskaru" z panią Zimajer. — W sali „Jad Charuzim" koncert ludowy o 3 popoł.

Niedziela 17 stycznia 1904.

Imiona. Rz. kat. 2 po 3 K. Im. J. — Gr. kat. N. pr. Boh. Hł. 7. — Słow. Rościsława. — Wschód słońca 7·50, zachód 4·29.

Odczyty i wykłady. W „Toynbeehali" dr. Sztauber „O cyrkulacyi krwi" o pół do 8 w.

Obchody. W „Skale" wieczór uroczysty w 41 rocznicę powstania styczniowego o 7 w.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: popołudniu „Posłaniec nr. 6666", wieczór „Żołnierz królowej Madagaskaru" z panią Zimajer. Filharmonia: Koncert „Lutni".

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 16/1. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g 10.30 w południe.

Marki 117·21, Renta majowa 100·65, Węg. renta kor. 99·15, Akcye austr. Zakł. kred. 678·50, Akcye węg. Zakł. kred. 771·—, Akcye Anglobanku 280·50, Akcye Unionbanku 543·—, Akcye Bankvereinu 518·50, Akcye Laenderbanku 449·—, Akcye Kolei państw. 674·—, Lombardy 84·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni —·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 431·—, Akcye Rima Muranyi 490·—, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 133·75, Ruble 252·50. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·05, $4^1/_2$ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·75, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·35, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·30.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 16/1. (Tel. „Dnia"). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·22, Renta majowa 100·65, Węg. renta koron. 99·15, Akcye austr. Zakł. kred. 678·—, Akcye węg. Zakł. kred. 771·—, Akcye Anglobanku 280·—, Akcye Unionbanku 543·—, Akcye Bankvereinu 518·50, Akcye Laenderbanku 449·—, Akcye kolei państw 672·50, Lombardy 84·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye fabryki broni 461·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 430·50, Akcye Rima Muranyi 489·—, Akcye Prask. Tow. żelaz. 19·37, Losy tureckie 133·50, Ruble 252·50.

Usposobienie: silniejsze.

Berlin. 16/1. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna. Akcye kredytowe 213·50, Tow. Dysk. 193·75.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 16/1. Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 678·—, Akcye węg. Zakł. kred. 773·—, Anglobanku 280·—, Unionbanku 543·—, Laenderbanku 450·—, Bankvereinu 517·75, Bodencredit 946·—, Galic. banku hipot. 550·—, Kolei państw. 673·—, Kolei połud. 83·25, Kolei Elbenthal 417·—, Kolei północnej 5505·—, Kolei czerniowieckiej 579·—, Alpiny 432·75, Rima Muranyi 490·—, Prask. Tow. żelaz. 1934, Fabryki broni 470·— excl. kupon., tur. tytoniowe 339·50, Gal. karp. Tow. naftowego 1233, Obl. węg. indem. 98·35, Renta majowa 100·70, Austr. renta kor. 100·70, Węg. renta kor. 99·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·85, 4 prc. listy Banku krajow. 99·90, $4^1/_2$ prc. listy Banku kraj. 103·—, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·10, 4 prc. listy Banku hip. 99·75, $4^1/_2$ prc. listy Banku hip. 102·—, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·—, 4 prc. gal. obl. propin. 100·20, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·85, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·60, Losy tureckie 134·50, Marki 117·25, Ruble 252·50.

Usposobienie: Po słabym przebiegu ustalone pod wpływem Berlina.

Giełdy zbożowe.

Wiedeń. 16/1. (Tel. „Dnia").

Pszenica na kwiecień 7·88 do 7·89, na październik 7·67 do 7·68. Żyto na kwiecień 6·63 do 6·64. Owies na kwiecień 5·52 do 5·53. Kukurydza na maj 5·27 do 5·28, na lipiec 5·37 do 5·39. Rzepak na sierpień 11·65 do 11·75.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: mgła.

Wiedeń. 16/1. (Tel. „Dnia"). Cukier 18·95 (słaby). Spirytus 44.60 (miernie). Nafta (bez zmiany).

Delegacye.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). W delegacyi austryackiej przyjęto po przemówieniu markiza Bacquehema »extraordinarium« wojskowe.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej uchwalono dziś sprawozdanie referenta Bacquehema o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawozdanie to wspomina o licznych w zeszłym roku odwiedzinach monarchów w Wiedniu, co dowodzi politycznego znaczenia i powagi monarchii na zewnątrz i utrzymania przyjaznych stosunków z zagranicą. Wspomina o trójprzymierzu jak podstawie polityki zagranicznej, o zajściach bałkańskich, które są obecnie najważniejszą sprawą zagraniczną monarchii, o ścisłem porozumieniu z Rosyą i w końcu wnosi, aby komisya wyraziła ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu najzupełniejsze zaufanie i najgorętsze podziękowanie, za godne, silne i skuteczne kierownictwo spraw zagranicznych i za gorliwe usiłowania około popierania ekonomicznych interesów państwa.

Sensacyjne aresztowanie.

Kraków (Tel. »Dnia«). Na polecenie tut. sądu, przedsięwzięła dyrekcya policyi wczoraj wieczór aresztowanie Romana Chmurskiego pod zarzutem współudziału w znanej defraudacyi na szkodę Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców. Aresztowany pełnił obowiązki jednego z dyrektorów Towarzystwa do r. 1901, tj. do czasu ucieczki z Krakowa brata jego, adwokata Serafina Chmurskiego, który popełnił różne oszustwa pieniężne. Wtedy ustąpił z instytucyi. Chmurski był znaną w mieście osobistością i zajmował poważne stanowisko, był bowiem niedawno radnym miejskim, członkiem komisyi podatkowej, członkiem Tow. strzeleckiego, gdzie był królem kurkowym. Odstawiono go do sądu karnego.

Debiut ministra.

Wiedeń, 14. stycznia.
(Oryg. list „Dnia").

Na wtorkowem posiedzeniu komisyi budżetowej austryackiej delegacyi usłyszeliśmy dziewiczą mowę JE. ministra wojny Pittreicha. Wynurzeniom tym, pomimo ich politycznej bezbarwności, niepodobna odmówić pewnego znaczenia.

Debiut gen. Pittreicha przekonał nas, że mamy do czynienia z mężem o szerszym światopoglądzie, a jednocześnie z żołnierzem, który w zadziwiająco krótkim czasie potrafił sobie przyswoić podstawową zasadę dyplomacyi austryackich ministrów, polegającą, jak wiadomo, na tem, że na niewygodne pytania albo się wcale nie odpowiada, albo zanurza się je w morzu słów.

Na pięć zadanych sobie króciutkich acz doniosłych pytań przez jednego z najwybitniejszych członków partyi wierno-konstytucyjnej, dra Baernreithera, Pittreich odpowiedział wystrzałem z działa najcięższego kalibru — całem »exposé«. A jednak można śmiało twierdzić, że na zadane sobie pytania prawie wcale nie odpowiedział. Delegat Baernreither zapytywał np., w jaki sposób można zapobiedz rozdziałowi, grożącemu armii? — minister odpowiedział na to genezą ostatnich ustaw wojskowych. W odpowiedzi na dalsze pytanie Baernreithera, czy i jak da się pogodzić z jednolitością armii odmienność rozkładu naukowego szkół wojskowych węgierskich a austryackich? — rozwodził się minister wojny nad duchem, panującym w armii. Baernreither obawia się, że przez wpajanie zasad narodowo-węgierskich, armia poniesie wielką szkodę — na to Pittreich chwali wartość tradycyj historycznych w armii. Gdy ma wreszcie rozprószyć obawy Baernreithera, ażali oprócz znanych obietnic nie poczyniono jeszcze jakichś innych ustępstw Węgrom za kulisami — następca bar. Krieghammera rozsnuwa w szumnych słowach uwagi nad regulaminem wojskowym i językiem służbowym.

Bezwątpienia stanowisko austr. ministra wojny w dzisiejszych czasach nie jest wcale zazdrości godnem. Utrzymanie się w równowadze na trambulinie wewnętrznej polityki wymaga obok dobrych chęci zdolności, oraz gotowości do ofiar i dużego wysiłku nawet od wytrawnego parlamentarzysty obznajomionego najdokładniej z wszelkimi arkanami życia politycznego. Należałoby zwątpić o powodzeniu mniej doświadczonego, gdybyśmy nie wiedzieli, że austr. delegaci zachowują pewną tolerancyę dla wszystkich ministrów wojny i nigdy im nic złego nie czynią bo - uczynić nie mogą.

Zresztą niektóre ustępy mowy ministeryalnej zwłaszcza ten, w którym podniósł, że »nigdy się nie zgodzi na wprowadzenie w życie zasady dyslokowania oficerów wedle ich miejsca przynależności«, znalazły sympatyczny oddźwięk wśród delegatów i na ogół exposé wywarło korzystne wrażenie, podniesione przez rzeczowość w przedstawianiu rzeczy czysto wojskowych.

Polityczną stronę sprawy wojskowej minister pominął, a przecież można się było spodziewać, że gen. Pittreich porzuci choć na chwilę stanowisko rezerwy i rzuci snop światła na gmatwaninę, jaka się wytworzyła przez pomięszanie pojęć prawno państwowych i dowolną interpretacyę ustaw ugodowych. Właśnie jako żołnierz powinien był minister Pittreich okazać więcej odwagi i rzucić śmiałe słowo na szalę przesilenia dualistycznego oraz wypływających zeń wypadków politycznych. *R.*

Kronika polityczna.

(Delegacye i Sejm węgierski).

Między Austryą a Węgrami odbywa się obecnie ożywiona, acz w przyzwoitych granicach utrzymana wymiana zdań w drażliwej — dla Madiarów zwłaszcza — kwestyi wojskowej. W Wiedniu delegaci czescy wychwalają ministra wojny za jego tajny rozkaz o języku pułkowym, który się oczywiście Niemcom bardzo niepodoba, w Peszcie zaś każde słowo gen. Pittreicha jest analizowane i ostro krytykowane ze stanowiska separatyzmu węgierskiego.

Obecne obrady nad ordinarium wojskowem w delegacyi austr., a nad II. częścią ustawy o kontyngencie rekruta w Sejmie węgierskim mają też przeważnie charakter polemiczny, co tylko je przedłuża, nie przyczyniając się bynajmniej do łagodzenia istniejących różnic. Raczej przeciwnie. W każdem przemówieniu odpowiedzialnych ministrów w Austryi, a nawet ministra wspólnego wojny, dopatrują się Węgrzy z radykalnego skrzydła kamienia obrazy, czyli nieposzanowania niezawisłości państwowej narodu węgierskiego i usiłują pozyskać dla dalszej obstrukcyi umiarkowaną partyę Kossutha.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austr. del. Stransky oświadczył, że tajny rozkaz ministra wojny w sprawie języka pułkowego, jest dowodem, iż zarząd wojskowy po raz pierwszy wszedł na jedynie słuszną drogę, broniącą skutecznie armii przed atakami ze strony narodowości i dążeń separatystycznych.

Oświadczenie to wywołało replikę ze strony del. niemieckiego Pergelta, który oburzał się zwłaszcza na to, że brak znajomości języka niemieckiego nie może być przeszkodą do awansu na podoficerów.

Minister wojny Pittreich wystąpił przeciw błędnemu tłumaczeniu jego exposé na Węgrzech. Podniósł on, że ostre krytyki wojska jedynie ze stanowiska wojskowego przedstawiał i daleki był od tego, aby naruszać lub ograniczać prawno-państwowe stanowisko Węgier i języka węgierskiego.

W Sejmie węgierskim (w dyskusyi nad kontyngentem rekruta) wypadkiem dnia tego było przemówienie Alberta Apponyego, który znaną rezolucyę Derschatty, uchwaloną w delegacyi austr. skwalifikował jako zwrot ku absolutyzmowi i zastrzegł się przeciw stosowaniu jej do Węgier. Szef liberałów węg. poddał ostrej krytyce przemówienie ministra Pittreicha w del. austr., pomimo tego jednak okazał się na tyle wspaniałomyślnym, że wezwał nieliczną opozycyę węgierską, aby zaniechała dalszej obstrukcyi, umożliwiając rządowi wprowadzenie zapowiedzianych reform narodowo-wojskowych.

Odgłosy wojenne.

Biuro Reutera donosi z Petersburga w sprawie przyjęć noworocznych u cara: Car rozmawiał z wszystkimi dyplomatami. Powszechne obudziło zainteresowanie, gdy car zbliżył się do posła japońskiego Kurima i w szczególnie serdeczny sposób się z nim przywitał, przyczem podniósł w rozmowie, jak wielką kładzie wagę na dobre stosunki sąsiedzkie z Japonią nie tylko teraz ale i na przyszłość. Wyraził niezachwianą nadzieję, że powiedzie się osiągnąć uregulowanie spraw bieżących w sposób zadowalający oba narody.

Rozmowa ta wywarła wielkie wrażenie na pośle japońskim.

Do amerykańskiego ambasadora Mac Cornicka powiedział car, że Rosya nie może nic mieć przeciw zawartemu między Chinami a Stanami Zjednoczonemi traktatowi han-

O Dębie i o Wichrze.

Przypowieść.

Wicher go sobie przyniósł w nasieniu, gdy z puszcz po żmudnych wracał bojach w sadyby swoje na twardy, granitny wierzchół go zaszczepił i wraz ze słońcem i siostrzycami chmurami wypiastował.

Chciał w nim godnego siebie mieć wroga, albowiem pusto mu było i smutno w onych zawrotnych wyżynach.

I wzrósł po latach wielu dąb potężny, o tęgich konarach i pniu twardym, wryty w granit korzennymi pędami, prawie że zrosły z granitem i w granit przekamieniony.

Stał dumny — sam jeden — na szczycie — tuż nad przepaścią bez dna i światła, — pełną głuchych pomruków i grozy — i urągał nawałnicom, co deszczowymi biczami go siekły, ciskały gradem i biały weń piorunami. On stał obojętny — wyniosły — nieulękły i żylastymi, lśniącymi liśćmi sam sobie szumiał hymn własnej Mocy...

Hej! aże się uląkł raz Wicher Mocarza tego, którego na wroga swego wyhołubił, by siły swojej mieć widomy znak.

I rozpoczęły się odtąd po nocach, oświecanych błyskawicami zielonemi dzikie zapasy i boje przy stuechowym rozgłosie skał i drzeniu posad głaźnych.

Na zakrętnej, słońcu i gwiazdom znanej wyżynie, dwie Moce bój wiodły zacięty...

Wicher brał rozpęd z paści, rozpęd szalony, mocny, jak śmierć, — sprężony w sobie — orkanny, - uderzał jak tarczą kamienną o twardy pień dębu — lecz dąb stał niewzruszony, hardy i drwiący sykiem liści...

Z rozprutem łonem cofał się Wicher a rozprężywszy wężowo gibkie swe ciało wił się wokół konarów — miotając się jak wściekły — hucząc — grzmiąc — rycząc — bo dąb ściągnąwszy ku sobie moc ścięgien, dawał konarom swym siłę oporną pnia — siłę kurczową — nieugiętą...

W bezmocnym szale i bezmyślnej zemście - rwał Wicher przynajmniej kiście listowia i rzucał pękami wokoło...

I wtedy w piersi wzbierał mu taki niezmierzony a gryzący ból bezwładu i hańby — że na tym szczycie, bratającym się z chmurami, wył ból swój w jakimś rytmie rozpasanym - pijanym — nieokiełznanym — wył przestworom — przepaściom - słońcu...

I zdarzyło się, że się o onym Dębie przemocnym dowiedział chciwy lud dolin — i że postanowił ściągnąć go z wyżyn owych w niziny, by spławić go ku miastom ludnym i mieć z niego pożytek...

I wybrali się drwale z ostremi siekierami na dębową górę, by go ściąć — a wzięli zasię i zapasów z sobą do torb i sakiew, bo się spodziewali dłużej, niż dzień jeden i noc jedną na onej górze zabawić...

I kiedy przyszli ku Dębowi — zlękli się jego Mocy i wracać chcieli. Aliści jeden śmiałek do serc im przymówił — że się ostać i dzieła dokonać zgodzili —

A skoro dzień nastał — bo za nim przybyli, noc tymczasem zapadła — poczęli siekiery zatapiać w ciało Dęba...

Dąb zrazu nie czuł — i z pogardą patrzał na mizerny i nikczemny ten ludek...

Mijały dnie — a drwale i w nocy nie ustawali w robocie. — Spieszno im było, bowiem kończyły się już zapasy...

(Dok. nast.). *Józef Kretz-Mirski.*

dłowemu. Rosya nie chce również naruszenia praw i interesów Ameryki w Mandżuryi. Car podniósł, że życzeniem jego jest utrzymanie serdecznych i ścisłych stosunków ze Stanami Zjednoczonemi, które od tylu lat trwają.

Zwróciwszy się w końcu do wszystkich członków ciała dyplomatycznego, powiedział car: Życzę sobie i zrobię wszystko, co jest w mocy, aby utrzymany był pokój na dalekim Wschodzie.

»Wiener Allg. Ztg.«, na podstawie informacyj, zaczerpniętych od dyplomaty w czynnej służbie, urzędującego we Wiedniu donosi, że położenie w Azyi Wschodniej od dwóch dni znacznie się pogorszyło (?). Nota japońska, przesłana Rosyi, jest wprawdzie grzeczną co do formy, lecz stanowczą na punkcie treści. Dyplomata ów zaznaczył, że jednym z czynników wojennych w Rosyi jest św. synod i prokurator tego synodu, Pobiedonoscew. Popi życzą sobie z religijnych względów wojny, ponieważ sądzą, że w razie pobicia Japonii będą mogli rozszerzyć misyonarską działalność także na Japonię.

Rozwód pretendenta.

W świecie politycznym wywołała pewną sensacyę sprawa rozwodowa pretendenta do tronu francuskiego ks. Filipa Orleańskiego (głowy dynastyi burbońsko-orleańskiej), aczkolwiek z polityką ta domowa sprawa głośnego z awanturek ks. Filipa niema właściwie nic wspólnego. Ks. Orleański postanowił zażądać od Watykanu rozwiązania swego bezdzietnego małżeństwa z arc. austr. Maryą Dorotą, córką »palatyna Węgier« arc. Józefa, celem poślubienia pięknej 23 letniej ks. Aliny Metternich, córki ks. Pawła Metternicha. Zdaje się jednak, że kurya rzymska nie zgodzi się na rozwód; przyjaciele polityczni księcia usiłują zresztą odwrócić go od tego zamiaru, który mógłby wśród rojalistycznie usposobionej ludności katolickiej Francyi wywrzeć bardzo niekorzystne dla planów pretendenta wrażenie. Życie hulaszcze ks. Filipa i podkopane przez nie zdrowie nie dają nadto żadnej rękojmi, że nowy mariaż zaspokoi jego gorące pożądanie... następcy tronu.

Catulle Mendès we Lwowie.

Więc to on! — mówiły spojrzenia garstki publiczności, zebranej na wczorajszym odczycie — soit dit — elity publiczności. Na białej estradzie Filharmonii zasiadł przy wykładowym stoliku Catulle Mendes, łagodnym znużonym uśmiechem witając tych, którzy raczyli...

Twarz tedy! Szósty krzyżyk wieku, a czwarty literackiej roboty znaczą się już tęgo bujną siwizną głowy. Niemal staruszek — ten niski, krępy człowieczyna, weteran sztuki. Jest pewien odruch czci w nas, gdy się stykamy oko w oko z ludźmi duchowej pracy, którzy schodzą z pola. Dobrze, jeśli ubierają swój zachód w pogodę. Pielgrzymka Mendes'a po obczyźnie jest taką pogodną próbą unaocznienia sobie i światu, że się istniało, że się istnieje wciąż jeszcze. Nie żal nam, że zabłądził i do nas. Mógł zabłądzić. Zachód ma jakieś fikcyjne, nie wiedzieć czem uzasadnione przekonanie, jakobyśmy byli bliscy francuskiej kulturze. Każdy prelegent — Francuz buduje na temi przerachowuje się. Więc i p. Mendes poczyna od węzłów, które rzekomo łączą „le chevaleresque pays de la Pologne« z życiem francuskiem. W istocie zaś jesteśmy tysiącem mil zobojętnienia odcięci od kraju społecznych i literackich cudów. W istocie dopiero w ostatnich dniach przed odczytem dowiedziała się szersza publiczność z dzienników, kto zacz i co napisał przyszły prelegent. Twórczość ogromnie obszerna i wielostronna. Więc między innemi: »Le roi vierge«. którego bohaterami są: R. Wagner i król bawarski Ludwik II, »Mephistopheta« (1870), »La maison de la vieille« (1894). Z pośród licznych dramatów bardziej znane: »Les méres ennemies« (1882), »La femme de Tartarin« (1887). Dalej entuzyastyczne dzieło o Wagnerze, które tak bardzo przyczyniło się do spopularyzowania genialnego muzyka w niechętnej zrazu Francyi.

Wczorajsza konferencya Mendes'a, to hymn na cześć francuskiego romantyzmu, to — próba dowiedzenia, iż potężny prąd literacki, uosobiony w olśniewającej pełni w Wiktorze Hugo, nie zginął, nie zstąpił z entuzyastami połowy 19. wieku do grobu, ale owszem poprzez szkoły parnasistów, symbolistów i innych ku stałemu zdąża rozwojowi. W tak częstych zmianach politycznego ustroju, w tak ogromnych przewrotach społecznych Francyi w ubiegłym wieku przejawia się — zdaniem prelegenta — jeden zasadniczy rozwojowy pierwiastek. Jest nim dążność Francyi do wyswobadzania myśli ludzkiej z więzów, niespokojne poszukiwanie nowych dróg dobra. Raz w raz wyładowujący się w społeczno-politycznych czynach, duch ten żyje i objawia się stale w twórczości literackiej. Najpłomienniejszy jego wyraz w Wiktorze Hugo.

I jeszcze jeden, o którym mówił w porywającym zachwycie: Ryszard Wagner, bez uczonych jednak wywodów o muzyce. Dobrze, że tu, w tej sali, która tak często rozbrzmiewała wagnerowskiemi melodyami, stanęła przed nami sylwetka jego postaci. Tysiąc drobnych, błahych niemal, a zawsze charakterystycznych spostrzeżeń wywiódł Mendes z przyjacielskich wspomnień. Umie on działać na ludzi swem »żywem słowem«. Ubawiono się szczegółem, iż nigdy nie widział niemieckiego muzyka siedzącego, zawsze zaś w ruchu, zawsze w pędzie.

Wplecenie wspomnień o Wagnerze do rzeczy o francuskiej literaturze XIX. wieku niewielkie miało uzasadnienie. Słuchano jednak chętnie dla pięknego słowa mowcy. Kryterya jego czysto literackie nie przekonałyby żadnego niedowiarka. Ich założenie: bezwzględne uwielbienie dla lirycznej poezyi.

Liryka! Któż z nas dziś tak święcie w nią wierzy, jak umiano przed laty? Któż się nie zawiódł? Któż myśli się na niej seryo rozwijać?

Z swego pobłażliwego stanowiska nie wchodząc w ściślejszy rozbiór twórczości — rzucił prelegent szereg nastrojowych obrazów, streszczających w sobie sylwetki liryków francuskich okresu poromantycznego. Więc: Albért Latini, Léon Tiers, François Coppée, Charles Bandelaire, José Maria de Hérédia, Armand Silvestre, Jean Moréas, Henri Regnier, Gustaw Kahn, Andrè, Vieillé Griffin, Rostand. Wielu brakło.

Dziwna dola społecznego straceńca, i dziwniejsza jeszcze w swym podniosłym wdzięku poezya Pawła Verlainea znalazły u Mendès'a ciepłe słowa zrozumienia. Była to przyjacielska próba zrehabilitowania tego,

---

TEATR.

(„Dymisya“ Stanisława Rossowskiego).

Autor wczorajszej premiery, Stanisław Rossowski, jest firmą literacką na bruku lwowskim, a nawet po za rogatkami Lwowa, zbyt dobrze znaną, ażeby potrzebował dopiero specyalnej jakiej rekomendacyi. Zalicza się on już — a miał na to czasu sporo — do tych pisarzy, których samo nazwisko starczy za reklamę. Zbytecznemby więc było, co najmniej zbytecznem, szeroko się tu nad nim rozwodzić i zaczynać rzecz całą ab ovo. Bądź co bądź jednak, przypomnieć bodaj parę szczegółów z przeszłości jego literackiej chyba nie zawadzi.

Otóż Rossowski zaczął swoją karyerę pisarską na Pegazie. Innemi słowy: zaczął od pisania wierszy, najprzód słabych, potem stopniowo coraz lepszych, aż wreszcie doszedł do tego, że pisał już nie wiersze, ale — poezye. Co prawda, do nadzwyczajnych, a nawet więcej niż przeciętnych nigdy one nie należały, lecz, że były bardzo ładne, bardzo miłe, a co do formy bardzo gładkie, więc się podobały i wyrobiły autorowi swojemu w pewnem kole czytelników, zwłaszcza zaś czytelniczek, reputacyę nadzwyczaj sympatycznego pieśniarza.

I to był pierwszy w zawodzie literackim Rossowskiego gradus ad Parnassum. Wkrótce jednak w inną stronę skierował on swoje usiłowania. Porzucił »mowę bogów«, lutnię zawiesił na kołku i zaczął studyować prozę życia, co przyszło mu tem łatwiej, że w międzyczasie los złowrogi zaprzągł go do pługa dziennikarskiego, nakładając tem samem na jego barki obowiązek trzymania ciągle ręki na pulsie społecznym, nieustannego podpatrywania życia we wszystkich jego przejawach, złych lub dobrych, i przenoszenia następnie czynionych z dnia na dzień spostrzeżeń i obserwacyi w formie artykułów, fejletonów, notatek kronikarskich i t. p. na szpalty pism codziennych gwoli zaspokojenia ciekawości czytelników. Wśród tej to nad wyraz męczącej i wyczerpującej pracy przy biurku redakcyjnem Rossowski-poeta przedzierżgnął się w Rossowskiego-nowelistę i powieściopisarza. Lecz i na tem polu nie stworzył — jak dotąd przynajmniej — nic takiego, coby mogło nazwisko jego przekazać nieśmiertelności. Za przedmiot obserwacyi swoich obrał on sobie głównie świat mieszczański z jego nawyknieniami, przywarami i śmiesznostkami, brał z niego wzorki jeden po drugim i żywcem przenosił je na papier zaprawiając pióro swoje to solą gryzącej satyry, to piołunem gorżkiej ironii i sarkazmu.

Trzeci etap w rozwoju literackim Rossowskiego — to teatr.

Teatr... Któż z piszących o nim nie marzył, kto w skrytości serca bodaj raz o nim nie pomyślał! Nic też dziwnego, że i Rossowski zapragnął pewnego pięknego poranku laurów scenicznych. Przysiadł więc fałdów i napisał »Nawojkę«, po niej w krótkim bardzo przeciągu czasu »Za siedmioma górami, za siedmioma rzekami«, a wreszcie »Dymisyę«, którą poznaliśmy wczoraj.

Jeżeli jednak pierwsza jego praca sceniczna była stosunkowo nawet bardzo dobra, a druga, choć o wiele od tamtej słabsza, także wcale niezła — to ta trzecia, »Dymisya«, jest utworem wręcz bez żadnej wartości, utworem zupełnie poronionym, jednym z tych, którym najlepiej jest do twarzy, gdy spoczywają sobie w tece autorskiej lub w zacisznym jakim zakątku szafki bibliotecznej.

Szczerze bowiem mówiąc, nie ma w niej nic, ale to literalnie nic, coby ją bodaj czemkolwiek zalecać mogło i zalecało. Faktura licha, kompozycya więcej niż luźna, oryginalności, lub przynajmniej zwyczajnej sobie pomysłowości ani śladu, a do tego brak charakterów wykończonych, brak ludzi żywych, ludzi prawdziwych wprost zadziwiający. Jednem słowem: sztuka pod każdym względem tak słaba, tak bardzo słaba, że uważać ją należy za ogromny krok wstecz w dotychczasowej działalności scenicznej autora »Nawojki«, po którym mieliśmy chyba prawo spodziewać się czegoś lepszego, lecz — niestety — zawiedliśmy się.

którego życie przewlekło się w wszelakiej nędzy paryskich zaułków, a któremu śmierć przyniosła ohydę ludzkiej obmowy.

Dziwnym-bo też był stosunek wytwornego grona parnasistów, towarzyszy Stefana Mallarmé do tego poety. Mówi o tem Camille Mauclaire. w swej »L'art en silence«. Jak się to zakradało nocami do nędznego kabaretu w Quartier Latin, by posłuchać paradoksów najuboższego z poetów. Nie brakło tam też i C. Mendès'a. Dziś głosi wspomnienia. *em-in.*

Echa sądowe.

Lwów. 16 stycznia.

(*Lekkomyślna kryda i oszustwo*).

Zygmuntowi Majewskiemu sprzykrzył się jego zawód cukierniczy, został więc kupcem. nabywszy za 23.000 kor. sklep korzenny pod firmą K. Zadurowicz. Zaraz z początku, mimo, że sklep nie źle się rentował, brał on towary na kredyt, a wierzycielom nie płacił. Gdy sklep zupełnie podupadł, sprzedał go swej żonie Klaudyi za 16.000 kor., sam zaś, rozszedłszy się z nią, z powodu jej złego prowadzenia się, wyjechał do Krakowa.

Nie lepiej prowadziła sklep od swojego męża pani Klaudya. Pożyczała ona skąd tylko mogła pieniądze, dając towary w zastaw, a gdy ją zaczęły ścigać skargi sądowe i egzekucye, zgłosiła konkurs, wpierw jednak ukryła w piwnicy pod kartoflami mnóstwo win drogich i koniaków. Oprócz tego namówiła ona służącą swoję Annę Niemiec do fałszywych zeznań przed sądem.

Wczoraj stanęli małżonkowie Majewscy przed trybunałem wyrokującym pod przewodnictwem radcy Wierzbickiego. Majewski, broniony przez dr. Leistynę, oskarżony o fałszywą krydę, jego żona, którą zastępował dr. Solański, o fałszywą krydę i oszustwo.

Po przesłuchaniu całego szeregu świadków, zeznających na niekorzyść oskarżonych, skazał trybunał Majewskiego na trzy tygodnie ścisłego aresztu, zaś Majewską na miesiąc zwykłego więzienia obostrzonego postem co tygodnia.

Kraków 15 stycznia.

(*Docent przeciw profesorowi*).

(Tel. pryw. „Dnia“).

W dalszym ciągu rozprawy, po przemowie obrońcy oskarżonego prof. Kadera, rozpoczął swój wywód zastępca powoda adwokat dr. Gluziński. Stwierdził on, że doświadczenia docenta dr. Chlumskiego były przeprowadzone w Würzburgu i rozprawa tam była napisana, a powód zastosował się tylko do życzenia prof. Kadera, aby jej nadać firmę kliniki krakowskiej.

Wobec tych wywodów zaznaczył obrońca prof. Kadera adwokat dr. Łepkowski, że z treści rozprawy naukowej wynika, iż badania były przeprowadzone w klinice krakowskiej, gdyż broszura powołuje się nawet na dodatnie wyniki badania tutejszego uniwersytetu, a nadto wyraża wdzięczność prof. Kaderowi za współudział w przeprowadzeniu tych badań.

Ostatecznie skończyło się na tem, że dr. Chlumsky przeprosił w czasie pauzy prof. Kadera za skierowanie sprawy na drogę sądową i za przypuszczenia wyrażone w sporze. Wobec tego prof. Kader oświadczył, że z powodu tego przeproszenia i cofnięcia podniesionych przypuszczeń całą sprawę puszcza w niepamięć.

Strony spisały następnie deklaracyę, cofającą wzajemnie zarzuty, i wręczyły ją sądowi. Na tem sprawa została załatwiona.

Przemyśl 15 stycznia.

(*Socyaliści przed sądem*).

W procesie o demonstracye uliczne, urządzone w lipcu roku ubiegłego w Przemyślu przez tamtejszą partyę socyalno-demokratyczną na rzecz powszechnego prawa głosowania, zapadł już wyrok. Z ośmnastu oskarżonych czterech, a mianowicie: dr. Liebermanna, A. Wityka, Ciska i Fasta, uwolniono zupełnie od oskarżenia, resztę zaś uznano winnymi przekroczenia o zbiegowisko.

Zasądzeni mianowicie zostali: Witołd Reger na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 15 kor.; Tadeusz Reger, W. Wojciechowski i J. Kowalski, każdy na 14 dni aresztu: M. Szczepański, M. Steinmetz, J. Chrobak, H. Wolf, G. Burdziak i E. Bachowski, każdy na 7 dni aresztu, a wreszcie J. Żołnierz, J. Głuszko i J. Schiffler, każdy na 3 dni aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 15 kor. Ten ostatni ponadto zasądzony został za obrazę jednego ze świadków w drodze dyscyplinarnej na 48 godzin aresztu, na wniosek jednak obrońcy zamieniono mu potem tę karę na grzywnę w kwocie 20 kor.

Z dnia.

Demonstracya w teatrze.

Mieliśmy wczoraj w teatrze nielada sensacyę.

Nie myślcie jednak znowu, aby nią była „Dymisya“ St. Rossowskiego, którą właśnie wczoraj grano po raz pierwszy. Jeżeli mówię o sensacyi, to mam na myśli owo oryginalne „finale“ przedstawienia wczorajszego, które się ujawniło w dawno już w naszej „świątyni sztuki narodowej“ niesłyszanych gwizdach, piskach, sykaniach i tym podobnych objawach niezadowolenia pewnej części publiczności i.... protestu.

A więc to był protest? Przeciw komu jednak lub czemu? Czy przeciw autorowi, czy też przeciw jego dziełu, *recte* sztuce? A potem — co obudziło ten protest, kto go pierwszy podniósł, czy gwizdano mocno i t. p.?

Widzę, że zdarzenie całe mocno was interesuje, więc opowiem je wam ze wszystkimi szczegółami.

Otóż dowiedzcie się przedewszystkiem, że gwizdali — żydzi. Pierwszy gwizd rozległ się na trzeciem piętrze, po nim poszły inne, a wreszcie zrobiło się w widowni od tych gwizdów i sykań tak jakoś dziwnie, że ktoś, bardzo do iluzyi skłonny, mógł był przypuszczać, że się znajduje w jakiejś krainie podzwrotnikowej, w otoczeniu niezliczonego ptactwa, ale i równie niezliczonych węży... Bo trzeba i to zaznaczyć, że gwizdano i psykano niezwykle inteligentnie, a chwilami nawet wprost subtelnie i z pewnego rodzaju maestryą, świadczącą o tem, że te gwizdy i psykania pochodziły od ludzi bądź co bądź kulturalnych, którzy nie chcieli bynajmniej zrobić w ten sposób awantury i wywołać burdy ulicznej, ale, zmuszeni do reagowania na doznaną obrazę — mniejsza o to: rzeczywistą, czy urojoną — chcieli dać poznać w sposób dobitny wprawdzie, ale nie zanadto znowu żakowski i hałaśliwy swoje niezadowolenie.

O cóż jednak poszło? Co zmusiło publiczność żydowską, albo przynajmniej pewną część jej do tego gwiżdżąco-syczącego protestu?

Stało się to w ten sposób:

W ostatnim akcie „Dymisyi“ występuje niejaki Feinbach, żyd, a według intencyi autora lichwiarz. Postać to epizodyczna, z którą spotykamy się w sztuce tylko ten raz jeden, w chwili mianowicie, gdy z mieszkania swego dłużnika zabiera za długi jego meble. Otóż ten Feinbach nie chce dać posługaczowi, wynoszącemu meble z mieszkania, napiwku, za co ten ostatni rzuca mu w twarz słowa: „ty cybuchu“ i plunąwszy pogardliwie na podłogę, wychodzi ze sceny.

To wyrażenie: „ty cybuchu“ wywołało opisaną dopiero co demonstracyę ze strony publiczności żydowskiej. Czy słusznie? — nie chcę o tem wyrokować, to wiem tylko, że wyrażenie było co najmniej niestosowne i mogło nawet wśród najbardziej panujących nad sobą widzów żydowskich wywołać łatwo zrozumiałe niezadowolenie i chęć odwetu choćby w formie gwizdania i psykania. Co więcej, gdym po wyjściu z teatru rozmawiał o tem zdarzeniu z kilkoma moimi znajomymi, katolikami, dowiedziałem się od nich, że nietakt autora obudził także wśród publiczności katolickiej powszechny niesmak, a nawet... nawet wielu do najwyższego stopnia oburzył.

Uwzględnić przytem należy jedną, bardzo ważną okoliczność — osobę autora. Gdyby bowiem nietaktu takiego dopuścił się był jaki młody, niedoświadczony żółtodziób literacki, możeby mu go nawet puszczono płazem, mówiąc: „ot, młody, sam nie wie jeszcze, co

---

P. Rossowski nazwał ostatnią sztukę swoją »zwykłą historyą z życia«, jabym ją nazwał »historyą, jakich już było wiele« — i toby było dla niej określenie może najodpowiedniejsze. To bowiem, co autor nam w niej daje, to wszystko widzieliśmy i słyszeliśmy już nieraz, choć na innem tle może i w innych okolicznościach życia, innych warunkach. Nie chodzi mi tu o sam pomysł, ale o to, że autor w opracowaniu go i przeprowadzeniu scenicznem nie umiał wyjść po za błędne koło szablonu, wznieść się ponad przeciętność zwyczajnych i jakby atawistycznych niejako środków teatralnych. Począwszy od »dymisyonowanego« Trembeckiego, a skończywszy na najpodrzędniejszej osobie w sztuce p. Rossowskiego — wszystko to figury tak konwencyonalne, tak szablonowe i tak przytem niezdarnie spreparowane, że aż przykro patrzeć na nie. A ponadto maryonetki to tylko i nic, nic więcej. Wprowadzając je do sztuki swojej, autor, jakby zupełnie się nie troszczył o to, jak one tam będą wyglądały i czy ludzie wezmą je na seryo; potrzeba mu ich było, więc ich użył, a furda wszelka psychologia, furda motywa działania i tym podobne drobiazgi czy bagatelki Dobre to dla Ibsena i jemu podobnych, ale ja, Rossowski, tego wszystkiego nie potrzebuję. Chciałem dać parę obrazków i parę sylwetek z bruku lwowskiego i dałem je, a choć nieraz tu i ówdzie przesadziłem i zamiast fotografii pokazałem karykaturę — mniejsza o to. Zrobiłem, co mogłem.

A konsekwencye? Kiwanie głowami wśród publiczności, świadczące dobitnie o tem, że ani autora, ani jego sztuki nikt nie bierze na seryo, a w rezultacie — jedno »fiasco« teatralne więcej. Ot, i to także »zwykła sobie historya z życia«...

Grano sztukę p. Rossowskiego bardzo licho i z aż nazbyt widocznym brakiem przygotowania, który ujawniał się w ciągłych pauzach i nieustannem »rwaniu się«. Może zawiniła w tem sama sztuka, ale zawiniła i reżyserya, która mogła się przecież, bądź co bądź, postarać o staranniejsze jej wystawienie i lepsze w szczegółach opracowanie. Główną rolę w »Dymisyi«, Trembeckiego, grał p. Chmieliński i miał parę miejsc bardzo nawet szczęśliwych, ale całość żadnego wrażenia nie robiła. Świetną natomiast w całem tego słowa znaczeniu kreacyę, choć sylwetki tylko, dał p. Feldman, mimo nawet, iż pamięciowo niezbyt był pewnym swej roli. Z ról kobiecych najlepiej wypadła rola żony Trembeckiego, którą grała pani Węgrzynowa, obok niej zaś popisywała się w drobnej rólce otyłej kamieniczniczki pani Wojnowska. Inne postacie w sztuce wypadły mniej lub więcej dobrze, ale żadne z nich tak, ażeby aż specyalnej potrzebowały pochwały.

Teatr był do połowy zapełniony, autora zaś — wywoływano po każdym akcie, ale raz tylko z widocznym skutkiem.

H. Cepnik.

mówi“. Ale autor „Dymisyi“ jest literatem zbyt wytrawnym, a do tego zbyt znanym i zbyt szanowanym, aby można go choćby nawet podejrzywać o coś podobnego, jak brak zastanowienia i nieliczenie się ze słowami. Taki autor, gdy coś mówi, to mówi z pewnością po głębszym namyśle, więc z pewnym, z góry już powziętym zamiarem i w pewnym, z góry określonym celu, wszyscy go też biorą na seryo i słowa jego uważają za „credo“ autorskie, za osobiste wyznanie wiary i przekonań.

Naturalnem zaś następstwem tego jest, że odruchowo niemal budzi się w umyśle chęć protestu, konieczność obrony, potrzeba zaprzeczenia. Tak się też stało wczoraj i kto uwzględni naturę ludzką — musi przyznać, że ci, którzy protestowali, byli w swojem prawie, bo zostali do tego sprowokowani.

A sens moralny?

Nie wiem, jak kto, ale ja przynajmniej nie potrafię się nigdy zgodzić na to, ażeby scena miała służyć za pole wycieczek i ataków antinarodowościowych lub antiwyznaniowych. Niechżeż ona przynajmniej pozostanie wolną od tych zawiści partyjnych, od tych waśni narodowościowych, społecznych i wyznaniowych, od których aż się roi na szpaltach pism naszych i nie naszych.

Scena ma służyć za zwierciadło duszy ludzkiej, ale nigdy za trybunę agitatorską, zwłaszcza, jeżeli padać z niej mają słowa, mogące być przez niejednego źle lub fałszywie zrozumiane. Ludzie są wyrozumiali, ale wyrozumiałość ma także swoje granice, których bezkarnie przekraczać nie wolno, zwłaszcza, gdy po za granicami temi rozciąga się teren, który dla ludzi kulturalnych powinien być nietykalny, gdy, jednem słowem, po przekroczeniu tej granicy wchodzimy na pole spraw narodowościowych lub wyznaniowych. Jakiekolwiek one są, a więc, czy dotyczą Polaka, Rusina lub Żyda, powinny one przynajmniej dla autorów dramatycznych pozostać na zawsze księgą na siedm pieczęci zamkniętą. Niech się tem bawią specyalnie przeznaczone do tego dzienniki, ale scena powinna pozostać od tego wszystkiego wolną zupełnie. *R. W.*

Nowiny „Dnia“.

Mianowania i odznaczenia.

Asystent kolejowy Józef Schläfer w Hliboce, mianowany naczelnikiem w Wamie; przeniesieni: oficyał B. Kałmucki do urzędu ruchu w Czerniowcach; adjunkt Karol Wiskoczil z Wamy do Ickan; adjunkt R. Gross z Ickan do Hliboki; adjunkt B. Suchanos do zarządu wozów w Czerniowcach; asystent Sussie Liebross z Rudy do Żuczki; asystent S. Piątkiewicz z Żuczki do Rudy, asystent E. Schiller z Milleszowiec do Nowosielicy.

Monsigniore Kazimierz Skirmunt w Rzymie mianowany doradcą w sprawach kościelnych nadzwyczajnych.

Tłómacz Sienkiewicza i Tołstoja Verdinois otrzymał krzyż św. Stanisława.

Zasiłki dla burs. W budżecie krajowym na r. 1904 wyznaczył Sejm do rozporządzenia Wydziału kraj. w porozumieniu z Radą szkolną kraj. ryczałt w sumie 10.000 kor. na zasiłki dla burs, mieszczących młodzież polską i ruską. Wydział krajowy po zasięgnięciu zdania Rady szkolnej kraj., przyznał obecnie następujące jednorazowe zasiłki: Bursie dla synów nauczycieli szkół ludowych w Krakowie 250 kor., bursie im. Kraszewskiego w Stanisławowie 400 kor., bursie ks. Dymnickiego w Rzeszowie 600 kor., bursie im. Stefana Batorego w Wadowicach 450 kor., bursie im. Mickiewicza w Stryju 200 kor., bursie im. św. Jadwigi w Dębicy 200 kor., bursie chrześciańskiej w Brodach 200 kor., bursie gimn. w Samborze 300 kor., bursie im. Kopernika w Jarosławiu 450 kor., bursie przemyskiej w Przemyślu 400 kor., bursie im. Kościuszki we Lwowie 300 kor., bursie jubileuszowej im. ces. Franciszka Józefa I. w Sanoku 400 kor., bursie polskiej w Tarnopolu 100 kor., bursie polskiej im. Mickiewicza w Drohobyczu 400 kor., bursie gimn. im. Mickiewicza w Bochni 250 kor., bursie im. Jakóbowicza w Brzeżanach 400 kor., bursie im. Kościuszki w Złoczowie 350 kor., bursie szkoły lud. w Samborze 100 kor., bursie im. Kościuszki w Nowym Sączu 300 kor., bursie ruskiej w Stryju 100 kor., bursie ruskiej Tow. pedag. w Stanisławowie 300 kor., bursie ruskiej Jana Chrzciciela w Drohobyczu 200 kor., bursie ruskiej w Tarnopolu 500 kor., bursie jubileuszowej im. św. Mikołaja w Przemyślu 600 kor., bursie ruskiej w Brodach 100 kor., bursie im. Włodzimierza w Samborze 200 kor., bursie ruskiego Tow. pedagog. we Lwowie 450 kor., bursie włościańskiej we Lwowie 100 kor., bursie im. św. Onufrego w Jarosławiu 150 kor., bursie polskiej w Nowym Sączu 350 kor., bursie im. św. Michała w Kołomyi 100 kor., bursie ruskiej w Brzeżanach 200 kor., bursie włościańskiej w Stanisławowie 100 kor., instytutowi św. Mikołaja we Lwowie 500. kor.

Odznaczenie. Król rumuński nadał tytuł nadwornego dostawcy fabrykantowi Zygmuntowi Flussowi, właścicielowi znanej artystycznej farbiarni i chemicznej pralni w Bernie i we Lwowie.

Budowa kolumny Mickiewicza. Wbijanie nowego, jedynastego, pilotu Hennebiquea na placu budowy kolumny odbędzie się w poniedziałek rano. Dzisiejszy dzień cały wypełniły: przesunięcie rusztowania, oraz ustawienie pilotu.

Wiza francuska. Udającym się obecnie do Francyi, potrzebną jest koniecznie na paszportach wiza konsulatu francuskiego, gdyż w braku jej urzędy pocztowe odmawiają doręczenia adresatowi listów rekomendowanych i pieniężnych.

We Lwowie biuro konsulatu francuskiego mieści się przy placu Bernardyńskim l. 2 a.

Recepcye. Z powodu żałoby rodzinnej nie będzie w bieżącym karnawale oficyalnej recepcyi u namiestnikowstwa hr. Potockich.

Bal u marszałka Stanisława hr. Badeniego odbędzie się w niedzielę 7. lutego.

„Tow. prawnej ochrony podatników“ odbyło wczoraj wieczorem pod przewodnictwem bar. A. Gostkowskiego zebranie celem zastanowienia się nad szeregiem przedwstępnych kwestyj, które mają być załatwione przed walnem zgromadzeniem. Zagaił zebranie inicyator towarzystwa dr. Zygmunt G a r g a s odczytaniem listu hr. M. Mycielskiego, znanego pogromcy prezydenta Mory-Korytowskiego. W liście tym zgłosił hr. Mycielski swoje przystąpienie do Towarzystwa i poddał ostrej krytyce system fiskalny w naszym kraju. Naturalnie, że p. Korytowskiego hr. Mycielski wcale nie oszczędzał.

Po przeprowadzeniu dyskusyi w sprawie oznaczenia wysokości wkładek, pozyskiwania nowych członków, termin Walnegou zgromadzenia i t. p. poleciło zebranie br. Gostkowskiemu i dr. Gargasowi prowadzenie dalszej akcyi i zwołanie walnego zgromadzenia.

Lwów w delegacyach. Na wczorajszem posiedzeniu komisyjnem degacyi austr., delegat Popowski podniósł ważną kwestyę rejonów wojskowych we Lwowie. Mowca dowodził, że przepisy rejonowe odnoszą się do terenów w pobliżu stałych fortyfikacyj, nie odnoszą się zaś do otoczenia fortyfikacyj przejściowych, nietrwałych. Mowca prosił przeto ministra wojny, aby zniósł rozporządzenie z dnia 11. sierpnia 1902 co do rejonów fortyfikacyjnych we Lwowie i aby p r z e n i ó s ł p r o c h o w n i ę l w o w s k ą z m i a s t a, dla którego stanowi ona niebezpieczeństwo i przeszkodę.

Pogłoska o epidemii tyfusu brzusznego w ruskiem seminaryum duchownem, którą podało jedno z pism wieczornych, okazała się — jak nas poinformowano w fizykacie miejskim — przesadną. Zachorował tam istotnie przed kilkunastu dniami 17-letni służący, Teodor Charko, którego po stwierdzeniu tyfusu odstawiono do szpitala powszechnego, gdzie chory znajduje się już w rekonwalescencyi. Równocześnie zachorowały w seminaryum trzy inne osoby, lecz nie na tyfus brzuszny, gdyż w dwóch wypadkach stwierdzono influenzę, w jednym zaś różę.

Konkurs. Komitet, urządzający w czerwcu r. b. we Lwowie wystawę przyrodniczo lekarską i hygieniczną, rozpisał konkurs na projekty winiety, afisza reklamowego, medalu i winiety dyplomu, wyłącznie dla artystów polskich. Termin konkursu do 1. maja r. b. Projekty przesyłać należy na ręce dr. K. Krzyżanowskiego we Lwowie, gmach namiestnictwa. Nagrody są trzy: 200, 100 i 50 koron.

W sprawie kolei Lwów-Winniki-Podhajce, odbyło się wczoraj w magistracie posiedzenie miejskiej komisyi kolejowej i członków magistratu, na którem po wyczerpującej dyskusyi oświadczył się w zasadzie zarówno magistrat, jak i komisya za wybudowaniem dworca dla nowej tej linii kolejowej na Pohulance.

Szereg odczytów o powstaniu styczniowem, przeznaczonych dla szerszych warstw ludności, wygłoszonym zostanie w dniu uroczystego obchodu rocznicy powstania, t. j. dnia 22. b. m.

Fałszywy alarm. Dziś w południe jakiś psotnik zmistyfikował straż ogniową, że w ruskiem seminaryum duchownem wybuchł pożar. Przybyłe na miejsce pogotowie ogniowe sprawdziło, że padło ofiarą niewczesnego żartu.

Samobójstwo. Wczoraj około godziny 10-tej wieczorem odebrał sobie życie uczeń VI. klasy tutejszego V. gimnazyum, 16-letni Kazimierz Zaleski, syn ś. p. Kazimierza, b. dyrektora krajowego biura kolejowego.

Zawiadomiona dopiero dzisiaj rano o wypadku policya wysłała na miejsce wypadku — t. j. na tz. „Hyclowską górę“ — komisyę policyjno-lekarską, a lekarz miejski dr. Tatarczuch stwierdził śmierć samobójczą przez zastrzelenie.

Samobójca pozostawił kartkę, wyciętą z notatnika, zapisaną ołówkiem, w której jako powód samobóstwa podaje wydalenie z gimnazyum za palenie papierosów w gmachu szkolnym. W dalszym ciągu zaznacza, że nie chce, jako wykolejony, być pasożytem społeczeństwa i nie może dłużej znosić przykrej sytuacyi, którą wytworzyło jego wydalenie ze szkoły.

To przyznanie się do winy i nieobwinianie nikogo — pochlebnie świadczy o charakterze ś. p. K. Z.

Nie sądzimy, ażeby jedno przekroczenie mogło być bezpośrednim powodem wydalenia ś. p. Zaleskiego z gimnazyum, co popchnęło ambitnego młodzieńca do targnięcia się na swe życie. Niewątpliwie dyrekcya V. gimnazyum sprawę tę wyświetli, czem położy kres krążącym w mieście niepochlebnym pogłoskom, oraz uspokoi zatrwożonych rodziców, powierzających z ufnością zakładowi nie tylko umysłowe kształcenie swych synów, ale także moralną nad nimi opiekę.

Miejska komisya budżetowa obradować będzie w poniedziałek, środę i sobotę przyszłego tygodnia.

Epidemiczna choroba we Lwowie. Na oddziale położniczym szpitala powszechnego we Lwowie, wybuchła jak nam donoszą, zaraźliwa choroba, zwana gorączką połogową. Do dzisiaj, zapadło już na nią parę położnic. Ze względu na łatwość przenoszenia się choroby — powiadomiony o tem urząd sanitarny namiestnictwa, polecił p. protomedykowi drowi Merunowiczowi, przeprowadzenie możliwych środków zaradczych, celem umiejscowienia choroby.

Po ściśłem zdesynfekcyonowaniu i delożowaniu chorych — co uczyniono już przed paru dniami, jest nadzieja, że choroba ta nie pochłonie więcej ofiar i w zarodku będzie stłumiona.

Rozłam wśród młodzieży. Pewna część członków Czytelni akademickiej, niezadowolona z gospodarki obecnego Wydziału, zapowiedziała, że niebawem wystąpi z tego stowarzyszenia. Na razie sześciu członków Wydziału złożyło swoje mandaty, a jak nas informują, przewodniczący Czytelni p. Stroński i tegoż zastępca widząc w tem „votum" nieufności niebawem mają zrezygnować ze swych godności.

Awantury więźniów. Przez cały dzień wczorajszy i dzisiejszy przesłuchiwano więźniów, którzy dopuścili się onegdaj wykroczenia przeciwko regulaminowi więziennemu. Śledztwo prowadzi przewodniczący komisyi dozoru więziennego, radca Charak.

Tani opał we Lwowie. Na sesyi magistratu uchwalono wybrać komisyę z czterech członków, która pod przewodnictwem prezydenta miasta zajmie się zorganizowaniem sprzedaży paliwa, rozporządzając kredytem w kwocie 4.000 koron. Przyjęto oferty: Braci Bringerów ze Lwowa na dostawę drzewa; generalnego zastępstwa we Lwowie kopalni jaworznieńskiej na dostawę węgla kamiennego, oraz spedytora Miczkowskiego na dostawę furmanek, których będzie potrzeba dziennie przynajmniej czternaście.

Ofiara nieostrożności. Wielkie zbiegowisko wywołało dzisiaj około 10-tej rano przejechanie kobiety przez fiakra parokonnego l. 242, w rynku obok sklepu p. Stachiewicza. Stacya ratunkowa odwiozła przejechaną, która odniosła dość ciężkie obrażenia do szpitala.

Aresztowanie studenta. Z powodu notatki zamieszczonej w naszem piśmie o kradzieży futra przez ucznia gimnazyalnego, wyjaśniono nam, że nie chodziło w tym wypadku o kradzież lecz o zamianę futra, a nadto, że dopuścił się jej nie uczeń Eugeniusz G. lecz b. uczeń jednej ze szkół prowincyonalnych Jan D. Zresztą sprawa ta wyjaśniła, że w grę nie wchodził zły zamiar, lecz figel.

*** Repertuar teatru miejskiego.**

W sobotę po raz 4-ty „Don Juan" Mozarta.

W niedzielę o godz. pół do 4 popoł. „Posłaniec Nr. 6666," o godz. pół do 8 wiecz. po raz drugi „Dymisya".

*** Z Filharmonii lwowskiej.**

W sobotę drugi koncert znakomitego skrzypka Willy Burmestra.

W sobotę druga reduta kwiatowa z zupełnie nowym urozmaiconym programem.

W niedzielę koncert „Lutni".

*** Repertuar teatru ludowego.**

W sobotę po południu przedstawienie studenckie po zniżonej cenie „Romeo i Julia", tragedya w 5 aktach a w 11 odsłonach.

Początek wyjątkowo o godzinie 3 po południu.

W niedzielę przedstawienie popołudniowe o godz. 3 i pół „Rodzina Furyozów", wieczorem o godz. 7 i pół „Żołnierz królowej Madagaskaru" Dobrzańskiego z p. Adolfiną Zimajer.

Wieczorem o godzinie 7·30 „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedya w 3 aktach Dobrzańskiego, z panią Adolfiną Zimajer w roli Kamilli.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Jerzy Epler, agronom, l. 33. — Ludwik Wilczek, fryzyer lat 58. — Anna Borbely, wdowa po urzędniku w ministerstwie węg. lat 60.

Władysław Bakałowicz malarz historyczny, umarł we Francyi. Przed laty obrazy jego cieszyły się sławą.

W Łuce: Antoni Romański, właściciel dóbr ziemskich.

Depesze „Dnia".

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Nowe szyby wybuchowe.

Borysław. (Tel. wł. »Dnia«). Krążące tu pogłoski, które dotarły nawet do pism zagranicznych o nowym szybie wybuchowym w Tustanowicach są przesadzone. Prawdą jest tylko, że od dłuższego czasu czynione są próbne wiercenia w okolicach Truskawca i Tustanowic, które jednak po większej części wypadły niepomyślnie.

Bojkot ambasadora tureckiego w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł. „Dnia"). „Morgenzeitung" donosi, że ambasador turecki Nahmud-Bey, który jak wiadomo, wypoliczkowany został przez swego przybocznego lekarza, jest manifestacyjnie bojkotowany przez oficerów i arystokracyę.

Dopóki sprawa między ambasadorem a lekarzem nie zostanie honorowo załatwioną, stanowisko towarzyskie Nahmud-Beya będzie zachwiane.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Sejm węgierski prowadzi dziś w dalszym ciągu generalną rozprawę nad kontyngentem rekrutów. Przemawiał dep. Hellebron z frakcyi Szederkenyego.

Zastępca arcyb. Kohna.

Ołomuniec. (Tel. wł. »Dnia«). »Pozor« donosi, że najstarszy wiekiem kanonik kapituły ołomunieckiej Plażek obejmie w czasie nieobecności arcyb. Kohna zarząd archidyecezyi. Ponieważ Plażek jest Niemcem, spodziewać się należy, że Czesi tak samo wrogo przeciw niemu wystąpią, jak przeciw dr. Kohnowi.

Falsyfikaty w banku Rzeszy.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). W głównej Kasie Banku państwowego przytrzymano wczoraj bardzo wielką ilość fałszywych banknotów stumarkowych. Podobieństwo jest tak łudzące, że z trudnością można je odróżnić od prawdziwych. Wobec tego przypuszczają, że wielka ilość tych falsyfikatów jest w obiegu.

Dymisya szefa gabinetu wojskowego.

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). Szef gabinetu wojskowego, gen. Hülsen, ustępuje ze swego stanowiska z powodu różnicy zdań z cesarzem w kwestyi nowych mundurów.

Uczczenie podróżnika.

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). Na uroczystem dosiedzeniu Towarzystwa geograficznego wręczono onegdaj kierownikowi ekspedycyi do południowego bieguna profesorowi Drygalskiemu złoty medal.

Cesarz nie pojedzie do Drezna.

Drezno. (Tel. wł. »Dnia«). Nie potwierdza się tu wiadomość, że cesarz Franciszek Józef I. odwiedzi w marcu dwór saski.

Duchowieństwo w Bawaryi a wybory.

Monachium. (Tel. »Dnia«). W Sejmie przedłożył poseł hr. Moy wniosek, wzywający rząd, aby w interesie religijnego i politycznego spokoju przedsięwziął zmianę ordynacyi wyborczej do Sejmu w tym kierunku, aby duchowni wszystkich wyznań byli pozbawieni prawa wyborczego, albo w prawie tem znacznie ograniczeni.

Traktaty handlowe.

Rzym. (Tel. wł. »Dnia«). Zapewniają tu, że rząd niemiecki zamierza ułatwić konwersyę renty włoskiej, wskutek czego przyspieszoneby zostało odnowienie traktatu handlowego włosko-niemieckiego.

Niepokoje w Hiszpanii.

Walencya (Tel. »Dnia«). Wielki tłum ludności, który urządził demonstracye przeciw poborowi podatku spożywczego, przypuścił szturm do urzędu podatkowego, a następnie budynek urzędu podpalił. Padły podczas tego strzały.

Rewolucya amerykańska.

Montevideo (Tel. »Dnia«). Pomiędzy wojskiem rządowem a powstańcami przyszło do poważnego starcia Powstańcy ponieśli znaczne straty.

Katastrofa na rzece.

Saragossa (Tel. »Dnia«). Podczas przejazdu przez rzekę Ebro przewróciła się barka i 11 rybaków utonęło.

Niezwykły sposób propagandy.

Ostenda. (Tel. wł. »Dnia«). Przed odjazdem pociągu kuryerskiego Ostenda-Warszawa spostrzegł dozorca kolejowy przywiązanego do wagonu luksusowego człowieka.

Sprowadzony na inspekcyę policyjną oświadczył niezwykły pasażer, że jest rosyjskim studentem, nihilistą, który już kilkakrotnie w ten sposób przemycał broszury rewolucyjne do Rosyi i obecnie pragnął to samo uczynić.

Testament Herberta Spencera.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). »Sussex Daily News« ogłasza dziś testament Herberta Spencera.

Znajduje się w nim między innemi następujące rozporządzenie ostatniej woli filozofa.

»Gdziekolwiek umierać będę, życzę sobie, aby moje ciało zostało prowizorycznie tylko pochowane aż do chwili wybudowania za moje pieniądze własnego krematoryum na zakupionem przezemnie miejscu na cmentarzu Highgate. Spalenie mego ciała ma się odbyć bez ceremoniału religijnego«.

(»N. Fr. Presse« donosi, że autobiografia Spencera ma ukazać się na widok publiczny na wiosnę, ; wywoła ona ogólne zainteresowanie ze względu na nowe światło, jakie rzuca na życie wielkiego filozofa. Biografia Spencera, pióra dra Duncana. będzie dołączona do autobiografii. Przyp. red.).

Tyfus w Czortkowie.

Czortków. (Tel. wł. »Dnia«). W Czortkowie wybuchł straszny tyfus brzuszny. W mieście wielka panika. W powodu zamknięcia wodociągów panuje wielkie rozgoryczenie wśród ludności, zmuszonej pić nieczystą wodę z Seretu. Lekarze tutejsi przeciążeni pracą. Oczekują zarządzeń władz.

Edward VII. ciężko chory.

Londyn (Tel. wł. »Dnia«). »Star« donosi, że król Edward zachorował poważnie na gardło.

Pruska mowa tronowa.

Berlin (Tel. »Dnia«). Sejm pruski otworzył dziś cesarz Wilhelm mową tronową, w której na wstępie wspomniał o swej słabości i rychłem wyzdrowieniu, zaznaczył poprawę stosunków ekonomicznych i wzrost dochodów państwa. Następnie mówił o znacznych wylewach na Śląsku; dla złagodzenia szkód, wyrządzonych przez tę katastrofę, przyznano z funduszów państwa znaczne kredyty zapomogowe. Prócz tego pragnie rząd, celem zapobieżenia w przyszłości podobnym katastrofom, przystąpić w szybkiem tempie do regulacyi rzek, szczególnie Odry.

Dalej wniesie rząd przedłożenie o potrzebnem uzupełnieniu sieci kanałów. Ze względu na znaczne koszta, jakich wymagają konieczne roboty dla ochrony przed wylewami, żądania w celu wybudowania najpilniejszych dróg wodnych na zachodzie i wschodzie monarchii będą ograniczone. Żądania te obejmą: zbudowanie wielkiej drogi wodnej z Berlina do Szczecina, regulacyę Odry od ujścia Nissy aż do Wrocławia, poprawienie kanału Odra-Wisła aż do Warty, wybudowanie kanału od Renu do Hanoweru. Przeprowadzenie tych planów uważa się za bardzo potrzebne ze względów na popieranie interesów rolnictwa i wzmocnienie handlu i przemysłu.

Epilog demonstracyj wojskowych.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«). W październiku ubiegłego r. żołnierze w Debreczynie zatrzymani poza trzeci rok służby demonstrowali przeciwku temu, składając na posągu wolności w Debreczynie ostentacyjny wieniec. Przeprowadzone przez władze wojskowe śledztwo wykazało, że aranżerami tej demonstracyi oprócz przewódcy tamtejszych socyalistów niejakiego Navasiego było trzynastu żołnierzy 39 pułku piechoty, którzy oprócz uwieńczenia pomnika uchwalili zbierać podpisy żołnierzy na protest przeciw dalszej służbie.

Władze wojskowe wyśledziły nazwiska owych trzynastu żołnierzy, którzy stawali wczoraj przed sądem wojskowym, oskarżeni o naruszenie dyscypliny wojskowej.

Po przeprowadzonej rozprawie dwóch podoficerów zasądzono na ośm miesięcy więzienia a resztę oskarżonych na karę więzienia od trzech do sześciu miesięcy.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«). »Budapesti Napló« donosi, że wczoraj pojawiła się u majstra kominiarskiego Orosza komisya sądowa, która z polecenia sądu wojskowego w Bileku skonfiskowała szereg listów nadeszłych do niego od kaprala stacyonowanego w Bileku, a będącego szwagrem Orosza. Równocześnie przeprowadzono u Orosza rewizyę domową, szukając za listami od innych żołnierzy, którzy pierwsi krewnych swoich w listach zawiadomili o demonstracyach wojskowych w Bileku.

Alarmy wojenne.

Londyn. (Tel. »Dnia«.) »Times« dowiaduje się z Tokio: Wszystkie poważne dzienniki japońskie uważają obecnie wojnę za nieuniknioną i powiadają, że nie należy szczędzić kosztów na przygotowania wojenne. Wskazują na teraźniejsze silne położenie finansowe Japonii, jako na korzystną okoliczność. Do ministerstwa skarbu napływają dobrowolne datki publiczne.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). »Swiet« donosi z portu Artura: Podczas noworocznej parady ogłosił namiestnik Aleksiejew wojskom, że jest wolą cara, aby pokój na dalekim Wschodzie był utrzymany.

Podług doniesień dzienników, odpowiedź Japonii doręczono dnia 15. b. m. urzędowi spraw zagranicznych.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Ros. agen. telegr. donosi z Władywostoku, że tam rozpowszechniona jest pogłoska, iż wszystkie mocarstwa zwróciły się do Japonii z prośbą, aby utrzymała status quo, by pokój nie był naruszony.

Waszyngton. (Tel. wł. »Dnia«). Poseł japoński oświadczył sekretarzowi stanu, Hayowi, że jeżeli Rosya uporczywie trwać będzie przy swych żądaniach i nie poczyni żadnych koncesyi, będzie pokojowe załatwienie niemożliwem.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Poseł rosyjski w Korei, Pawłow, oświadczył korespondentowi »Daily Mail«, że Rosya czuwać będzie nad tem, aby cesarzowi koreańskiemu przysługiwały nadal prawa zwierzchnicze nad Koreą i nie dopuści w żaden sposób do hegemonii Japonii.

Tryest. (Tel »Dnia»). »Piccolo« donosi, że na Węgrzech bawią agenci wojskowi japońscy, celem zakupna koni dla armii japońskiej.

Lolonia. (Tel. »Dnia«). Petersburski korespondent »Koeln. Ztg.« dowiedział się z rosyjskich kół urzędowych, że mają tam nadzieję pokojowego załatwienia zatargu z Japonią na podstawie utworzenia strefy neutralnej.

Londyn. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Departament państwowy otrzymał z Japonii doniesienie, że czynią tam bardzo gorączkowe przygotowania wojenne, ponieważ wątpią, czy Rosya przyjmie propozycye japońskie.

New York. (Tel. wł. »Dnia«). Japonia poczyniła na tutejszym targu wielkie zakupy drzewa.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Rząd japoński zwrócił się do reńsko-westfalskiego syndykatu węglowego z zapytaniem, czy i pod jakimi warunkami może dostarczać węgla Japonii na wypadek wojny.

St. Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Telegraf pomiędzy Port-Arturem i Petersburgiem jest ciągle czynny. Depesze dotyczą głównie dyspozycyi transportów wojska, amunicyi i artykułów spożywczych.

Soeul (Tel. wł. »Dnia«). Angielscy oficerowie, przydzieleni do t. zw. służby informacyjnej, którzy wczoraj tu przybyli, twierdzą że Rosya skoncentrowała już znaczne posiłki wojska w okolicy Yalu. Nierozpoczęcie kroków wojennych przez Rosyę należy przypisać jedynie okoliczności, że Rosya jeszcze nie jest przygotowaną, chodzi jej jedynie o uzyskanie na to czasu. W porcie Chemulfo zarzuciły kotwicę okręty wojenne prawie wszystkich wielkich mocarstw.

Londyn (Tel. wł. »Dnia«). Korespondent tutejszego dziennika »Daily Mail« rozmawiał z przywódcą koreańskich progresistów i nowo zamianowanym wice-ministrem Shi-ho, bawiącym obecnie w Mokfo, który w ten sposób określił sytuacyę: Rząd koreański prowadzić będzie politykę własną pod godłem »Korea dla Koreańczyków«, a jeżeli Rosya lub Japonia naruszą integralności i niezawisłości Korei, wówczas ludność koreańska wystąpi przeciw nim agresywnie, jak to uczynili czerwoni Indyanie w Ameryce.

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). »Local-Anzeiger« donosi z Paryża, że Delcassé oświadczył na wczorajszej Radzie ministrów, że konflikt japońsko-rosyjski da się jeszcze pokojowo zażegnać.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: Rząd rosyjski wystosował w tych dniach do wszystkich większych mocarstw notę, w której zwraca uwagę na swoje przykre położenie w Mandżuryi, na swe duże inwestycye finansowe, na własną kolej mandżurską i zapewnia, że uszanuje interesy wszystkich obcych poddanych w Mandżuryi, o ile ci na mocy traktatów handlowych z Chinami uzyskali pewne prawa.

Soeul. (Tel. wł. »Dnia«). Panuje tu istny stan wojenny. Wczoraj przybyły tu nowe oddziały żołnierzy rosyjskich z dwoma działami rzekomo »dla obrony poselstwa rosyjskiego«. Wojsko amerykańskie strzeże amerykańskich zakładów przemysłowych i komunikacyjnych, jak stacyę elektryczną i kolej. Wielkie przygnębienie wywołał edykt cesarza Korei, który przygotowuje swój naród na stratę niezawisłości. Mr. Mac Leavy Brown, główny zarządca celny, zarządził rozbrojenie straży z powodu obawy, że rzuci się ona na cudzoziemców. Rosyjski poseł Pawłow przygotował apartamenty dla cesarza Korei w razie jego ucieczki z pałacu.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

OGŁOSZENIA

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: HENRYK CEPNIK.

Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Lindego l. 8.